



**Paweł Kiejkowski**  
(Poznań)

### **O BOGU, KTÓRY JEST...**

Mieszko Ciesielski, *O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2016, ss. 260

Apostoł Narodów pełen wewnętrznego przekonania, poruszony poznaniem Jezusa Chrystusa, Syna Bożego oraz mocy jego Ewangelii w swoim osobistym, a zarazem kerygmatycznym liście skierowanym do chrześcijan żyjących w Rzymie pisał:

Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojczel!”. Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rz 8, 14-16).

Z kolei św. Jan rozpoczyna swój list jakże niezwykłym świadectwem:

[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce - bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione - oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna (1J 1, 1-4).

Chrześcijaństwo jest Dobrą Nowiną o pojednaniu w Jezusie Chrystusie konkretnych ludzi z Bogiem, „Dawcą życia”, o odzyskanym przez nich darze synostwa, o poznaniu Boga, który jest miłością, wspólnotą trzech miłujących się Osób. Jezus Chrystus i jego misterium paschalne dogłębnie przeobrazili historię ludzkości. Jest doświadczeniem nowości życia, które pokonało śmierć. I jako takie jest wydarzeniem, wobec którego nie można pozostać obojętnym. Dla wielu stanowi źródło nadziei, która przenika całość ludzkiej egzystencji, dla innych znak zapytania, rodzący wątpliwości lub sprzeciw. Próba zrozumienia Jezusa Chrystusa, tajemnicy Jego osoby, życia, Paschy pozostaje wciąż nowym, aktualnym i waż-

nym, także intelektualnym wyzwaniem, angażującym wielu współczesnych myślicieli i zwykłych ludzi.

Jedną z takich prób jest książka Mieszka Ciesielskiego „O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu”. Autor jest, jak się przedstawia, filozofem i adiunktem w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie. Trochę prowokujący tytuł, jak również umieszczona z tyłu książki notatka (autorecenzja?): „Całość stanowi bardzo ciekawe i nowatorskie studium filozoficzno-teologiczne”, zachęciły mnie do lektury. Praca składa się ze wstępu, trzech części oraz zakończenia. We wstępie autor zapowiada, że jego książka zawiera propozycję teizmu umiarkowanego, który miałby być próbą pogodzenia teizmu z ateizmem. Pogląd ten głosi,

że istniejący Bóg dokonał radykalnej ofiary dla człowieka i oddał swoje boskie, do-wieczne istnienie człowiekowi, przestając tym samym istnieć. Bóg, inaczej mówiąc, jako Bóg miłosierny oddał człowiekowi to, co miał najcenniejsze – boskie, do-wieczne istnienie, aby ten stając się w pełni dziedzicem Boga i wypełniając Boży Testament – ostatnią wolę Boga, mógł osiągnąć istnienie do-wieczne (s. 8).

W ten sposób, zdaniem autora, jego propozycja godzi teizm (Bóg istniał) i ateizm (Bóg już nie istnieje). Jak autor wyjaśni na następnych stronach książki, tak sformułowana teza o teizmie umiarkowanym godzi i rozwiązuje właściwie większość problemów teologicznych, które niepokoją współczesnych filozofów i teologów. M. Ciesielski przestrzega jednocześnie, że praca „może okazać się trudna i wymagająca” (s. 10) nie tyle z powodu zawichości języka czy prowadzonego wywodu, ale także zaskakujących wniosków, łamiących tradycyjne ujęcia nauki Jezusa z Nazaretu. Dla uważnego czytelnika wnioski okażą się „spójne, a po dłuższym namyśle swoiście «oczywiste»” (s. 10).

W pierwszej części autor przedstawia filozoficzno-rozumowe argumenty uzasadniające umiarkowany teizm. Odwołuje się zarówno do tradycji filozofii greckiej, jak i objawienia judeochrześcijańskiego. Stawia tezę, że największym wyrazem miłosiernej miłości Boga jest jego samounicestwienie, które nastąpiło wraz ze stworzeniem wszechświata. Zdaniem autora nie ma żadnej sprzeczności w twierdzeniu, że prawdziwy Bóg z własnej woli może przestać istnieć. W drugiej części autor w swojej argumentacji odwołuje się do swoiście rozumianych idei biblijnych. Jezus, który jest tylko człowiekiem, to zwierciadło, obraz, objawiający nam prawdę o śmierci Boga. Bóg jest tylko jedną osobą boską, a chrześcijańska nauka o Trójcy Świętej jest teologiczną ucieczką, konformistycznym wytrychem, aby nie uznać biblijnego objawienia o samoofiarującym się Bogu, Dobrym Pasterzu. Duch Święty to tylko nieosobowa moc Boża, obdarzająca ludzi życiem wiecz-

nym, które nie wiemy, na czym miałyby polegać. Motywem kluczowym jest swoiście rozumiana idea testamentu (mamy Nowy i Stary Testament). M. Ciesielski przedstawia go jako akt prawny, na mocy którego spadkobiercy (ludzie) mieliby otrzymać spadek (życie wieczne) po śmierci darczyńcy (Boga). Śmierć Boga jest więc koniecznym warunkiem, aby ludzie mogli otrzymać dar wieczności, o ile w swoim etycznym życiu podejmą motyw miłosiernej, samoofiarykującej się miłości. Śmierć to najwyższy akt miłości i miłosierdzia ze strony Boga. Życiem wiecznym obdarzeni będą tylko ludzie sprawiedliwi. niesprawiedliwi ulegną anihilacji. Piekło jest puste. W trzeciej części znajdziemy znamienne próby wizjonerskiej interpretacji ostatnich pontyfikatów papieży Jana Pawła I, Jana Pawła II, Benedykta XVI oraz Franciszka, którzy jakoby mieli w swoim życiu, posłudze i nauczaniu na nowo ogłaszać prawdę o śmierci miłosiernego Boga. Wizję tę poprzedza swoiście rozumiana teologia Bożych znaków (cudów) jako śladów po nieistniejącym Bogu. Ta część pracy jest zakończona apelem, manifestem autora. Przytoczę go w całości, ponieważ dobrze ujawnia najważniejsze idee i intencje autora:

Wszyscy bowiem jesteśmy Bożymi sierotami. Najwyższy czas uświadomić sobie: Śmierć Boga, płynące z miłosierdzia Jego samounicestwienie się, było warunkiem koniecznym obdarowania nas istnieniem do-wiecznym i stanowienia doskonałej normy miłosierdzia. Spełniając Boży Testament mamy szansę stać się godnymi dziedzicami i następcami Boga. Nie Boga-Jahwe, Boga-Ojca czy Boga-Allaha, lecz po prostu Boga. I to Boga, którego nie ma – jak chcą ateści, ale który był, czego nie dostrzegają. Stojąc dziś nad Trumną Boga, zamiast zabijać w Jego Imię, toczyć walki o rządy dusz i spierać się, czyje modlitwy są skuteczniejsze, powinniśmy stać się wspólnotą Bożych sierot, upamiętniających Jego miłosierną ofiarę czynami miłości bliźniego. Niech zamilkną modlitwy i pokuty, ustaną pielgrzymki i procesje. Najwyższy czas spełniać Boży Testament (s. 234-235).

Książkę zamyka zakończenie, które jest jej krótkim streszczeniem.

Książka bardzo rozczarowuje. Dawno w jednym miejscu nie spotkałem tak wielu świadectw braku wiedzy, wybiórczego stosowania tekstów źródłowych oraz posądzania innych autorów o brak intelektualnej uczciwości. Nie sposób odnieść się do wszystkich błędów, nieprawdziwych interpretacji, fałszywych założeń zaproponowanych przez M. Ciesielskiego. Pragnę na początku zwrócić uwagę na dwie fundamentalne sprawy. Po pierwsze trzeba zapytać, o jakim Bogu pisze autor. Kim jest Bóg według niego? Jakie cechy przynależą do Jego istoty? Nie jest to zapewne Bóg klasycznej filozofii ani judeochrześcijańskiego objawienia. W historii myśli europejskiej, między innymi pod wpływem Tomasza z Akwinu, obecne jest przekonanie, że Bóg jest „samym byciem”, *ipsum esse subsistens*, to znaczy bytem mającym przyczynę w samym sobie i będącym przy-

czyną dla innych. W tym widoczna jest istotna różnica między bytem boskim i nie-boskim. Pod wpływem szkoły franciszkańskiej, na przykład Dunsza Szkota, przyjęto, że tym, co odróżnia Boga od stworzeń, jest nieskończoność. Bóg określany jest przez nieskończoność, co oznacza istnienie tak pełne, że jego wzmożenie nie jest możliwe. Stworzenia określone są przez skończoność. Bogu ze swej istoty przynależą: prostota, wszechobecność, niezmienność i wieczność. Ponadto problem Boga jest istotnie związany z ludzkim życiem, pytaniem o sens, prawdę, miłość w życiu moim i innych. Bóg to nie teoretyczny wytwór myśli, który może istnieć lub nie. Bóg biblijny najistotniej jest związany z tym, co/kogo człowiek czci w swoim życiu, czemu/komu służy, co/kto nadaje sens jego egzystencjalnie ważnym decyzjom, ku czemu/komu zmierza jego istnienie. Bóg jest najbardziej praktyczną rzeczywistością ludzkiego losu. M. Ciesielski pisze zapewne o kimś innym. Nie jest to na pewno Bóg filozofii czy judeochrześcijańskiej teologii, może bardziej mitów hinduistycznych lub greckich, a może bajkowych wyobrażeń.

Po drugie nieprzypadkowo rozpocząłem niniejszą recenzję od przytoczenia dwóch świadectw chrześcijańskiego doświadczenia i rozumienia tajemnicy osoby Jezusa Chrystusa i jego Ewangelii. Wcielony Syn Boży przyszedł, aby pojednać ludzkość z Bogiem i przywrócić człowieka Bogu, aby wierzący w Synu stali się synami, przybranymi, ukochanymi przez Boga dziećmi Bożymi. Zbawiciel rozpoczynając swoją publiczną działalność, głosił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). Nadchodzące z nim Królestwo Boże, które stanowi centrum jego nauczania i posłania, wyraża rzeczywistość jego osobowej relacji z Bogiem, w której inni mogą uczestniczyć przez wiarę i chrzest święty. Jezus głosi Ewangelię życia, które pokonało śmierć, zmartwychwstania, pojednania, pokoju. Jest to Dobra Nowina o Bogu szalenie kochającym człowieka i wszelkie stworzenie, a nie objawienie o śmierci Boga, ostatecznym i definitywnym sieroctwie człowieka. Nie można być pojedymanym z kimś, kto nie istnieje, nazywać ojcem, kogoś, kogo nie ma. W świetle fundamentalnego orędzia, zapisanego dla nas w Nowym Testamencie, istotne przesłanie książki M. Ciesielskiego jest z gruntu nieprawdziwe i wręcz absurdalne.

Dopiero na tym tle można próbować odnieść się do poszczególnych tez stawianych przez autora omawianej pracy. Można oczywiście zarzucać chrześcijańskiej myśli beztrudnie przejście ontologii greckiej, nie uznawać prawdy o bóstwie osoby Jezusa Chrystusa, kwestionować prawdziwość ksiąg Nowego Testamentu, nie zgadzać się z chrześcijańską nauką o Trójcy Świętej, głosić prawdę o pustym piekle i anihilacji dusz niesprawiedliwych, po swojemu interpretować znaczenie biblijnego terminu „testament”, ale wypadaloby wiedzieć, co te terminy oraz wyrażane przez nie prawdy oznaczają. Chciałbym poprosić autora, żeby zajrzał

do słownika teologicznego lub biblijnego i zapoznał się z takimi hasłami jak na przykład: osoba w kontekście dogmatu trynitarnego i chrystologicznego, zjednoczenie osobowe, misterium, obraz, testament, ofiara, kenoza oraz wiele innych, by nie popełniać błędów, pisząc, że Druga Osoba Boska to „fragment Boga” (s. 156). Odnoszę wrażenie, że M. Ciesielski używa wielu pojęć biblijnych bez ich zrozumienia, bez znajomości ich pierwotnych znaczeń w myśli biblijnej i starożytnej, ich rozwoju na przestrzeni wieków oraz współczesnych interpretacji. W konsekwencji powtarza wiele błędów i herezji, które pojawiły się w historii myśli chrześcijańskiej (na przykład patrypasjonizm). Klasycznym przykładem może być słowo „tajemnica”, które, zdaniem autora, jest wytrychem dla chrześcijańskich teologów, aby nie podejmować odważnej i odpowiedzialnej refleksji (por. s. 176), a w żaden sposób nie odnosi się do biblijnego rozumienia „misterium”, na przykład w myśli św. Pawła czy starożytności chrześcijańskiej. Można odnieść wrażenie, że M. Ciesielski odrzuca ogromny dorobek tysięcy wybitnych badaczy Pisma Świętego, znawców bogatej myśli chrześcijańskiej rozwijającej się na przestrzeni dwudziestu wieków i uzyskuje sam zrozumienie nauki Jezusa, nowotestamentalnych terminów, które są proste i zrozumiałe same w sobie.

Książka „O Bogu, który był” jest typowym przykładem wybiórczego używania (świadomie stosując to określenie) tekstów źródłowych, wrywania ich z kontekstu, co pomija ich całościowe znaczenie. Autor czyni tak w odniesieniu do tekstów biblijnych, nie interpretując ich w świetle całego przekazu zbawienia. Księgi Pisma Świętego są zapisem działania żyjącego Boga, doświadczenia wiary poszczególnych osób, które spotkały Boga, a także całego narodu, który Bóg ukochał, wybrał, formował, któremu pomagał i na który się gniewał. Do tego narodu należał Jezus z Nazaretu, który o swoim żyjącym Bogu nauczał, nazywając Go ojcem. Do niego się modlił i jemu na krzyżu się powierzył. Podobnie czyni w odniesieniu do innych autorów, na przykład cytuje „Wprowadzenie w chrześcijaństwo” Josepha Ratzingera/Benedykta XVI (por. s. 16) encyklikę „Dives in misericordia” Jana Pawła II (por. s. 52-56) czy „Dzienniczek” siostry Faustyny Kowalskiej (por. 53-54), żeby przekonać nas, że Bóg nie istnieje, podczas gdy właśnie żyjący Bóg stanowi centrum ich życia i misji. Kuriozalna jest w tym kontekście trzecia część książki, w której znajdujemy apokaliptyczną wręcz wizję historii dotyczącą pontyfikatów ostatnich papieży, którzy jakoby mieli swoim życiem, posługiwaniem i nauczaniem jeszcze raz przypominać współczesnym prawdę o śmierci Boga i przynaglać do podjęcia wynikających z tego konsekwencji (wypełnienia testamentu Boga). Ponadto M. Ciesielski zarzuca chrześcijańskim teologom nieuczciwość naukową i konformizm wobec przełożonych. Na

przykład, komentując badania ks. prof. dra hab. Antoniego Troniny (autor nie wspomina o tytułach naukowych omawianego przez siebie biblisty), pisze:

Szkoda tylko, że zabrakło autorowi intelektualnej rzetelności, aby rozważania te poprowadzić dalej w sposób konsekwentny (...). I w tym momencie konsekwencja interpretacyjna teologa ustępuje miejsca spolegliwości księdza wobec przełożonych i autor czym prędzej wraca na bezpieczne i „jasne” tory myślenia zgodnego z wiarą katolicką (...) (s. 112).

Jest zadziwiające i przykre, że filozof tak łatwo dyskredytuje intelektualną uczciwość znanego i cenionego profesora, specjalisty od Starego Testamentu.

Książka kończy się wspomnianym już manifestem, który bardziej wypowiada jego osobiste doświadczenie i poszukiwanie, jakiś dramat tragicznej egzystencji. Nazywa ludzi „Bożymi sierotami”, sugerując, że jest to owoc właściwego odczytania przesłania Jezusa. Myli się jednak. Św. Jan daje takie świadectwo:

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. (...) Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty (1 J 3, 1-3).

To jest prawda chrześcijańskiego życia, poznania i nadziei – dziecięstwo Boże, a nie sieroctwo. Nie zachęcam do przeczytania omawianej książki. Jest wiele innych bardziej wartościowych pozycji.